

MIŁOŚĆ jest tym, co NAPRAWDĘ ma znaczenie

W ciągu ponad 35 lat mojej drogi chrześcijańskiej przechodziłem przez różne etapy i spotykałem różne grupy. Od prawosławnych po zielonoświątkowców – mogę powiedzieć, że widziałem prawie wszystko. Jedno, co zaobserwowałem jednoznacznie, to fakt, że bardzo rzadko ktoś otwarcie przyznaje, że posiada tylko część prawdy, a inni mogą posiadać jej inną część. Zawsze jest tak, jakbyśmy to my posiadali CAŁĄ prawdę, a inni tylko jej część i to tylko w takim stopniu, w jakim zgadza się ona z naszą! Widziałem również obsesję na punkcie kwestii teologicznych, do tego stopnia, że wiele grup staje się wrogo nastawionych do innych grup chrześcijańskich w tych sprawach. Ale naprawdę, bracia i siostry, po tych wszystkich latach mogę Państwu powiedzieć, że te rzeczy nie mają większego znaczenia, a może nawet nie mają żadnego znaczenia w porównaniu z tym, co naprawdę się liczy. **A to, co naprawdę się liczy, to miłość do siebie nawzajem.** Jaki sens ma posiadanie całej prawdy teologicznej, ale brak miłości? Jakie znaczenie ma „wiera” w Boga, ale zaprzeczanie miłości do bliźnich? Jak powiedział Jakub:

Jakuba 2:19

„Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą”.

Czy wierzycie w Boga? Demony również wierzą w Boga! To nie jest to, co ma znaczenie! Odkryłem, że to, co ma znaczenie, to MIŁOŚĆ. Miłość do siebie nawzajem jest sercem chrześcijaństwa, jego istotą i tożsamością. Jeśli usuniemy miłość, pozostaje tylko kolejna religia. Tak, w tej religii wierzycie w Boga i Jezusa, ale jeśli to wszystko, nie różnimy się niczym od demonów. One też wierzą!

Jak mówi apostoł Jan:

1 List św. Jana 3:14

„My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci”.

Skąd Pan/Pani wie, że przeszedł/przeszła z śmierci do życia? Tylko dlatego, że kiedyś, gdzieś wyznał/wyznała Pan/Pani Jezusa jako swojego Pana? A może dlatego, że chodzi Pan/Pani do kościoła w każdą niedzielę? Albo dlatego, że przestrzega Pan/Pani wszystkich postów nakazanych przez Pański/Panią wyznanie? A może dlatego, że mówi Pan/Pani językami? Nie, żadna z tych rzeczy. **„Wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, ponieważ miłujemy braci”** – mówi nam apostoł Jan. Miłość do braci jest prawdziwym sprawdzianem! Niczym innym! Jan kontynuuje:

1 List Jana 3:15-18

„Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie życia wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci. Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? **Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą.**”

Miłość jest tym, co się liczy! Dlatego nie powinniśmy dążyć do wygrania sporu teologicznego lub innego. Powinniśmy dążyć do miłości. Bo nawet jeśli mam rację co do mojego poglądu teologicznego, ale nie kocham, to jestem niczym.

Zobaczmy, co mówi fragment 1 Listu do Koryntian 13, fragment, który z pewnością znają Państwo. Przejdźmy przez niego wers po wersie i zastanówmy się nad jego treścią:

1 List do Koryntian 13:1

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzęczącym”.

Niektóre wyznania nie wierzą w mówienie innymi językami. Inne wierzą. Starają się Państwo ze sobą, przedstawiając niezliczone argumenty za i przeciw. Powiedzmy, że znalazłem prawdę i mówię językami ludzkimi i anielskimi. Powiedzmy, dla jasności, że mówię po chińsku, chociaż nigdy nie uczyłem się chińskiego. Jeśli nie mam miłości, to co z tego? Jestem niczym! Zero! Dla Boga jestem jak kawałek metalu wydający niepokojące dźwięki. Nawet jeśli dokonuję cudu, mówiąc w języku, którego nigdy się nie uczyłem, jestem wielkim zerem! Teraz spójrzmy na to z drugiej strony: każdy, kto ma choć odrobinę miłości, jest LEPSZY ode mnie, który dokonał takiego cudu. Mały chłopiec, który podzielił się swoim lunchem z innym dzieckiem, które nie miało lunchu, jest lepszy ode mnie! Czy rozumiemy Państwo teraz, co mam na myśli, mówiąc, że liczy się tylko wzajemna miłość i że to właśnie w tej miłości powinniśmy starać się doskonalić w każdy możliwy sposób? Przejdźmy do wersetu 2:

1 List do Koryntian 13:2

„I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.

Rozważmy słowo po słowie, co mówi nam ten werset, bracia i siostry. Powiedzmy, że dokonuję cudów. Mam taką wiarę, że mogę przemówić do góry i ona się przesunie! Co więcej, jestem prorokiem, znającym wszystkie tajemnice i posiadającym całą wiedzę. Mógłbym opowiedzieć Państwu o Państwa przeszłości i przyszłości, wszystko objawione przez Boga! Cóż, jeśli nie mam miłości, jestem NICZYM! Wielką zerem! Jestem najmniejszym w Królestwie Bożym. Jestem jednym z tych, którzy przyjdą ostatni, a nie pierwsi! Kobieta, która miała współczucie dla swojego starego, chorego sąsiada i ugotowała mu posiłek, jest nieskończenie lepsza ode mnie, proroka, cudotwórcy, przesuwającego góry! Ona będzie jedną z pierwszych w Królestwie, do którego ja nawet

się nie dostanę! Nawet się nie dostanę? Tak, ponieważ tylko przeżyta miłość i wiara zbawiają, a nie tylko intelektualna wiara, którą mają również demony! Ale może Pan powiedzieć: „Daj spokój, nie przesadzaj. Każdy, kto czyni takie cuda, na pewno znajdzie się w Królestwie Bożym!”. Naprawdę? Niech Pan odpowie na to pytanie:

Mateusz 7:21-23

„Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. **W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów?** A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie”.

Cuda, proroctwa, mówienie językami itp. nie są znakami, że przeszliśmy ze śmierci do życia. Znakiem jest wypełnianie woli Bożej, a podstawą tej woli jest miłość wzajemna. Jak powiedział Pan:

Mateusz 22:35-40

„A jeden z nich, znawca zakonu, wystawiając go na próbę, zapytał: Nauczycielu, które przykazanie jest największe? A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy”.

Jak mówi Paweł w liście do Galatów:

Galacjan 5:13-14

„Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości. Albowiem cały zakon streszcza się w

tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będiesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”.

Miłość do Boga i bliźnich jest tym, co naprawdę ma znaczenie. Jeśli to zabierzemy, nie zostanie nam NIC! Ale przejdźmy dalej, do następnego wersetu 1 Listu do Koryntian 13:

1 List do Koryntian 13:3

„I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże”.

Oczywiście chodzi tu o działania podejmowane bez miłości i miłosierdzia. Teraz mogą Państwo powiedzieć: „jak mogę rozdać wszystko ubogim lub oddać swoje ciało na spalenie i nie mieć miłości?”. Cóż, jest to możliwe. Na przykład, co by było, gdybym oddał swoje ciało na spalenie, wiedząc, że zostanę ogłoszony „świętym” i czczony przez przyszłe pokolenia? A co, jeśli rozdałbym swój majątek ubogim, wiedząc, że będą oni szerzyć dobrą nowinę o moich czynach i że będę czczony przez wszystkich? Albo wiedząc, że moje imię zostanie wyryte w kamieniu, aby przyszłe pokolenia mogły je oglądać i czcić moją pamięć oraz moje wielkie dobre uczynki? A co, jeśli zrobiłbym to po prostu po to, aby odhaczyć to z mojej listy lub myśląc, że w ten sposób kupuję sobie łaskę Boga? Dodajmy tu wszystkie inne rzeczy, które uważamy za wielkie: nasze posty, dziesięcinę, naukę Biblii na pamięć i nie wiem, co jeszcze. Żadna z tych rzeczy nie pomoże mi, jeśli motywacją nie jest miłość! Jedyną motywacją wszystkiego, co robię, musi być miłość. Jeśli nie motywuje mnie miłość i tylko miłość, to to, co robię, nie ma żadnej wartości. Nie zapominajmy, że nawet faryzeusze płacili dziesięcinę, a właściwie oddawali dziesięcinę ze wszystkiego! Ale nie mieli miłości! Dziesięcina nie miała dla nich żadnego znaczenia, ponieważ brakowało miłości. A kiedy brakuje miłości, to bez względu na cuda, wiarę, ofiarność i heroiczne czyny, jestem niczym!

A oto, czym jest miłość:

1 List do Koryntian 13:4-13

„Miłość jest cierpliwa, miłość jest łaskawa, nie zazdrości, miłość nie jest chętna, nie nadyma się, nie postępuje nieprzystojnie, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi. Miłość nigdy nie ustaje; bo jeśli są proroctwa, przeminą; jeśli języki, ustaną, jeśli wiedza, wniwecz się obróci. Bo częściowa jest nasza wiedza i częściowe nasze prorokowanie; lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częściowe, przeminie. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko; ale gdy stałem się mężczyzną, porzuciłem to, co dziecięce. Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz moje poznanie jest częściowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany. **Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość.**”

Drodzy bracia i siostry, największa ze wszystkich jest MIŁOŚĆ. Nie ma chrześcijaństwa bez miłości. Przeszliśmy ze śmierci do życia, używając słów apostoła Jana, jeśli mamy miłość, nawet jeśli w wielu sprawach teologicznych popełniamy błędy. Ale jeśli nie kochamy, nadal trwamy w śmierci, nawet jeśli teologicznie jesteśmy geniuszami i wszystko mamy poprawne. Nawet jeśli mam wszystko poprawne doktrynalnie, nawet jeśli prorokuję i czynię cuda, nawet jeśli oddaję swoje ciało na spalenie, jeśli nie mam miłości, jestem wielką zerową wartością. Niech ta prawda do Państwa dotrze, odłóżmy na bok teologiczne spory i starajmy się doskonalić się w tym, co naprawdę ma znaczenie: MIŁOŚCI.